Nr. 1. (25) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Styczeń 1931 **Rok III.**

MŁODY NARODOWIEC

Nr 1. (25) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, Styczeń 1931 r. Rok III

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912. | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Ludzie tak się zachowują, jakby ich zdaniem cała przeszłość pracowała tylko na to, żeby im w ich pokoleniu było dobrze. Nie mają tego poczucia, że dług zaciągnięty względem przeszłych pokoleń, trzeba płacić pokoleniom przyszłym."

Roman Dmowski.

WSKAZANIA NOWOROCZNE

Z Nowym Rokiem, stajemy u kresu czteroletniej działalności, potężnego już dziś ruchu — Obozu Wielkiej Polski.

Dziesiątki tysięcy karnych członków, setki placówek, kilka własnych czasopism, bogata literatura ideowa, silna reprezentacja w Sejmie, zastęp wybitnych działaczy—oto pobieżny bilans tej pracy, której p zed czterema laty, nadał formy i kierunek, twórca Polski Odrodzonej, Roman Dmowski.

Znaczenie i ideowość tego ruchu, wykazały ostatnie wybory do Sejmu i Senatu, które bez przesady można nazwać, próbą ogniową szerokich rzesz „Młodych".

Znaczenie tego ruchu rozumieją dziś wszyscy. Wszyscy, bo nawet przeciwnicy, o ile mają na tyle odwagi, by spojrzeć w oczy, przykrej dla nich prawdzie. Zwycięstwo odniesione przez liste narodową w dn. 16. i 23. listopada, w lwiej mierze, było następstwem energicznej i bezkompromisowej akcji propagandowo - organizacyjnej, licznych przedstawicieli młodego pokolenia. — O ideowości tego ruchu, wiedzą tylko bliżej wtajemniczeni, ci wszyscy, którzy orjentują się w jak trudnych warunkach materjalnych ta praca była i jest prowadzona, jak wiele bezinteresowności wykazują członkowie tego ruchu.

Bliżej tylko stojący całokształtu pracy ruchu „Młodych" są poinformowani o tem, na jakie „korzyści" narażają się ci wszyscy, których pierś zdobi „chrobrowski mieczyk".

Bogatą kronikę tych „korzyści" będzie miał do dyspozycji w przyszłości, piszący dzieje O. W. P.

Wystarczy mu najzupełniej ma-

terjał z ostatnich trzech miesięcy. Napady, rewizje, areszty, zwalnianie z posad, konfiskaty i. t. p. szykany, których cyfry są już pokaźne. Świadczy to wszystko o znaczeniu i wadze, jaką przdstawia ruch „Młodych" i jego wybitnie ideowe podłoże. Temu nikt nie zaprzeczy że tylko poważny i głęboko ideowy ruch, mógł wywołać tak silną reakcję przeciwników.

Ruch „Młodych" to już dzisiaj nie jakaś efemeryda na horyzoncie politycznym, ale głęboko rozumiana i odczuta idea, zdobywająca sobie trwałe miejsce w miljonach serc polskich. Naczelnem zatem wskazaniem noworocznem dla tej potężnej już armji „Młodych", musi być zrozumienie konieczności, dalszej, nierównie intensywnej działalności tak pod względem organizacyjnym jak i ideowym. Musimy mieć ambicję, pchnięcia w roku bieżącym, jeszcze na szersze tory naszych wysiłków.

„Młodzi" winni pamiętać o tem, że żyjemy w czasach tak ciężkich, że zachamowanie tego rozmachu, jaki dotąd ruch nasz cechuje, choć na krótki okres czasu, może mieć następstwa wręcz katastrofalne. Chodzi o wielką stawkę.

Naprzód, naprzód i naprzód — oto nasze zawołanie! Z maksymalnym wysilkiem, poświęceniem i ofiarą życia i mienia idźmy naprzód. Idźmy do „Młodych" wszystkich warstw społecznych, zapalajmy w ich sercach ogień święty miłości ideałów katolickich i narodowych.

Wskazujmy im te jasne, proste a takie wielkie i wzniosłe prawdy, jakie zawiera w sobie idea Obozu Wielkiej Polski.

Mówmy im, że młodzież polska, od dziś, od zaraz, musi wykuwać lepszą dolę swej ojczyźnie. Od jutra bowiem może już być zapóźno.

Trafnie to określił jeden z wybitnych teoretyków programu O. W. P. a mianowice p. Jan Mosdorf, który w jednej ze swych prac pisze: „Młodzież polska jest więc w położeniu, którego nie da się porównać z sytuacją w innych państwach. Młodzież angielska, czy zwłaszcza amerykańska może pozwolić sobie na beztroskie przedłużenie dzieciństwa aż po dwudziesty piąty rok życia. My, synowie narodu zagrożonego musimy od wczesnej młodości być dojrzałymi obywatelami kraju. Tak dziś usilnie w poczuciu jego niezbędności wprowadzane przysposobienie wojskowe, winno być uzupełniane przysposobieniem politycznem".

Edward Zajączek.

Czy przyczyniłeś się do zorganizowania

Placówki „MŁODYCH" Obozu Wielkiej Polski

w swej miejscowości?



Studjum astronomiczne uniwersytetu wileńskiego obchodzącego 350 rocznicę założenia.

O CHLUBY

Naród polski cały, zwłaszcza zaś jego świadomy obóz, czekają ciężkie walki, nazewnątrz z rosnącym naporem Niemców, nawewnątrz z rozkładowemi wpływami przeciwnarodowych prądów. Lista bojowa młodzieży musi rozstrzygnąć te zapasy na korzyść Polski. Trzeba więc tę siłę wzmacniać i pomnażać. Tego podejmuje się wychowanie narodowe Młodych, bo uświadamia wszelką wartość polskości, zespala w jej uznaniu ogół narodu i dąży do rozwoju i rozszerzania się tego wpływu polskości. Tylko naród, świadom swej wartości, sprosta piętrzącym się przed nami trudnościom.

Uświadomienie narodowe w wolnem państwie polskiem musi uledz nieco zmianie. W niewoli głòniew starano się podtrzymać ducha wspomnieniami świetlanej przeszłości (n. p. H. Sienkiewicz) i umacnianiem uczuciowego przywiązania do polskości (galicyjskie obchody patrjotyczne). Trzeźwiej

pracował zabór pruski, stanął więc materjalnie wysoko, nie mógł jednak w innych dziedzinach (sztuka, nauka ścisła i t.d.) równie silnie przeciwstawić się Niemcom. Obecnie wspomnienia przeszłości narodowej mogą już swobodnie przenikać do ludu, a odkrywanie prawd, tłumionych pod zaborcą, podtrzymuje żywsze zajęcie się dawnemi dziejami Polski. Znikła też we własnem państwie obawa wynarodowienia przez państwo, tak dawniej groźna. Pozostała jedynie troska o rodaków zagranicznych i żywioł polski na kresach, a dołączył się nowy obowiązek zapewnienia Rzplitej, narodowi polskiemu, mocarstwowego stanowiska w świecie. Tak zmienione położenie, tak postawione nowe cele dla pracy narodowej, domagają się dostosowania do nich tej pracy. Dziś myślimy o rozwoju naszego rolnictwa, spolszczeniu handlu, o unowocześnieniu przemysłu i rozbudowie, o stworzeniu floty handlowej i wojennej, o Gdyni i upokorzeniu Gdańska, o silnem lotnictwie, bitnym żołnierzu i t.d. Jest to wszystko pożądane, ale nie wystarczy jeszcze, by z Polaków uczynić wielki naród światowy; noród któryby nie ulegał zagranicą wynarodowieniu, lecz raczej polskim wpływom poddawał nowe połacie, naród podobny do Anglików, Francuzów, Niemców lub Włochów, wolny i bojowy, tworzący swą współpracą kierunek dziejów ludzkości. A istnieje dla nas możność, że taką wielką rolę odegramy i pojawiają się też mocarstwowe hasła, trzeba tylko przygotować siły i znać drogę do tego celu. Państwo zmierzać tam musi przez politykę, naród przez pracę, przez politykę światową i przez pracę na miarę światową.

Nam się zdobyć na taką pracę? Owszem i nas urokiem swym pociągnąć zdoła, byśmy tylko ten urok dojrzeli i jego konieczność zrozumieli. Różni się ta praca bowiem od niewolniczej spychaniny, od niechętnego ciągnienia jarzma obowiązków, ochotnym pędem twórczym i uciechą zdobywania: to mądrze pojęła „radosna twórczość" Musimy tworzyć, dzieła takie i takich dokonywać czynów, aby one mogły każdemu Polakowi posłużyć do pochlubienia się niemi przed obcym, a radowania ze swemi rodakami. Takie dzieła i czyny nazwiemy chlubami, owszem, sam ich twórca może stać się chlubą narodu. Chlubą będzie światowy wynalazek Polaka, chlubą dzieło naukowe, uwieńczone nagrodą Nobla, gienialne posunięcie polityczne, silna flota, czarowna opera, zachwycający film, wspaniały most, sprawność kolei, długość bitych dróg, i t. d. Słowem, chlubą jest każda rzecz, z której Polak słusznie chlubić się może przed światem.

Ogromną wartość dla wychowania narodowego ma właśnie ów radosny dreszcz na wiadomość o nowej chlubie narodowej. Odczuwaliśmy to wszyscy: Kometa Orkisza lub Wilka była naszą osobistą radością, podobnie triumfy

Paderewskiego, sukcesy Kiepury, zwycięstwo jeźdźców naszych w Ameryce, nagroda Nobla dla Reymonta. Ile chlub przyniosła nam Pow. Wystawa Krajowa w Poznaniu, a z nimi ile zadowolenia osobistego? Naród chce chlub, żyje i rośnie chlubami, trzeba więc koniecznie tworzyć je dla niego i drugich do tego pobudzać! Najlepszym też narodowcem, owszem jedynie twórczym narodowcem jest ten, kto swą pracą twórczą daje narodowi możność do chlubienia się jego dziełami. Wybitny malarz czy chemik, artysta czy generał, przemysłowiec czy nauczyciel, chcąc nie chcąc, są narodowcami, lub raczej dla narodowców pracują, dostarczając chlub. Więc i Wasze o Młodzi marzenie jedyne, to stać się twórcą nowej chluby polskiej!

Wyniki osiągnięte przez polską pracę twórczą, możemy porównywać z tem, co już Polacy dokonali, lub z tem, co wogóle w świecie stworzono; w ten sposób otrzymamy dwa stopnie chlub narodu. But, lepiej wykonany u nas, niż dotąd, dom handlowy, jakiego jeszcze nie było u nas, nakład pisma rekordowo na Polskę wysoki, śpiewak niemający w Polsce równego, to pierwszy stopień tych chlub. Mamy tu bowiem rzeczywistą podstawę cieszyć się postępem pracy twórczej polskiej. Ten pożyteczny stopień polskiego narazie rekursu nazwijmy **chlubą rostu**, albowiem dotychczasowej wartości naszej pracy przyrasta nowa wartość.

Doniosłą staje się chluba rostu, gdy ją osiągnięto własną myślą, gdy ulepszono coś, odczuwając brak w dotychczasowym stanie, a nie sprowadzono tego ulepszenia żywcem z zagranicy. Zamiast borykać się z życiem, patrząc, jak to obcy robią, śledźmy je sami okiem swem i myślą, i cieszmy się każdem ulepszeniem, postępem własnym, chlubą rostu. Domagamy się poparcia wyrobów krajowych i słusznie, choć często daremnie. Inaczej byłoby jeśliby ten wyrób otaczał urok stałego rozwoju doskonalenia, jeśliby wyrób polski świadczył że twórcy chcą go zrobić naszą chlubą. Urok rostu najlepiej zwabiałby nabywców.

W tym pierwszym stopniu nie może się zatrzymać twórcza myśl i praca. Raz wzięty pęd ku doskonaleniu, ku stwarzaniu chlub, musi spowodować w narodzie wzajemny wyścig twórczy, a przed zapaśnikami otworzyć możność osiągnięcia rekordu światowego, dojścia do szczytu w swej dziedzinie, stworzenia dzieła jedynego w świecie, czyli chluby szczytu. I my musimy przynosić ludzkości zdobycze, jakich jeszcze nie osiągnęła, musimy polską stopą zrobić krok, którego jeszcze nikt nie zrobił. Wynalazek celowy lub udogodnienie, którego nigdzie jeszcze nie znają, przez Polaka dokonane, nowa teorja naukowa, nowy kierunek sztuki, lub opera czy film doskonalszy od znanych w świecie, czy stal lub papier, czy szkło trwalsze lub tańsze niż wszędzie, głos najlepiej postawiony u polskiego śpiewaka i t. d., to już podstawy dla chluby szczytu. Im

więcej zaś tych szczytów twórczości w sztuce, technice i t. d. zdobędziemy swą pracą i rozwinięciem zdolności swoich i sił tem pewniej zyskamy mocarstwowe stanowisko na zewnątrz i tem mocniej spoi się naród wewnętrznie. Gdy się nasz robotnik będzie mógł chlubić wobec niemieckiego chlubami szczytu naszemi, a podobnie polski chłop wobec mieszkańców Brazylji lub rzemieślnik wobec obywateli amerykańskich, to wtedy dopiero stanowisko naszego narodu będzie prawdziwie mocarstwowe, obawy wynarodowienia znacznie zmaleją, kultura nasza zacznie silniej promieniować, i to na cały świat, naród polski będzie narodem światowym.

Nie przed bujdą, przed lamentem lub wrzaskiem słów, ale przed trwałym owocem pracy naszej, przed czarem jej szczytowości, pochyli świat czoło w uznaniu — i nie deklamacja patrjotyczna, lecz chluba szczytna sprostuje kark Poląka, że się poczuje on równy wielkim narodom świata.

W niewoli chlubiliśmy się bohaterskiem cierpieniem za Ojczyznę, i słusznie, lecz obecnie chlubić się możemy i musimy chlubami rostu i szczytu, rekordem polskim i światowym w twórczej pracy.

Górskie, wspaniałe szczyty tatrzańskie mają swój nieodparty urok, nauczyliśmy się rozumieć go i pragnąć: obyśmy pojęli, i znajdywali z radością czar szczytowej twórczości.

Młodzi! Naród rośnie chlubami, twórzmy mu chluby nowe!

Ks. Stanisław Krawczyk.

„Każde społeczeństwo, każdy naród objawia swój proces życiowy sposobem realnym. Tak, jak u człowieka są usta, któremi dusza się wywnętrza, takiemi ustami społeczeństw możnaby nazwać — prasę.

Ona jest głosem narodu: wyraża rozum i mądrość, jego wolę, dążenia i pragnienia, jego moc i siłę, jego etykę, słowem całą jego jaźń ducha. Prasa jest forum, gdzie sprawy publiczne się toczą, ale ponieważ na mównicy tegoż mogą przemawiać i Brutus, a zarazem, wichrzyć wśród zgromadzenia i Brutusa synowie a więc i prasa może być dobra i zła, traktująca sprawy narodu stanowczo i z miłością, albo też traktująca sprawy tylko partyjne, więc ze szkodą dla ogółu, a ze zyskiem dla siebie.

Błogosławiona tedy prasa dobra i prawdziwe słowo, toć prawdziwe słowo, przechodzące przez usta Boże, słowo, którem jak chlebem naród się syci i na wieki żywie."

Jan Kubisz.

„Pamiętnik Starego Nauczyciela."

Z ruchu Młodych

Rozrost placówki O. W. P. w Słupcy.

W niedzielę 7. bm. odbyło się uroczyste zebranie placówki Młodych w Słupcy, przy udziale członków placówki Zagórowa. W imieniu Komitetu Młodych przemówił kol. Nowacki, członek referatu organizacyjnego. Referatu kol. Nowackiego o obowiązkach członków w obecnej sytuacji politycznej, zebrani wysłuchali z wielką uwagą. Po referacie dokonał kol. Nowacki po odpowiedniem przemówieniu przyjęcia do obozu 13 członków, przedstawionych przez kierownictwo placówki jako szczególniej zasłużonych w pracy organizacyjnej. Członkowie ze szczególnem wzruszeniem przyjmowali mieczyki, które będą dla nich zachętą do tem intensywniejszej pracy w szerzeniu idei O. W. P.

Nowy kierownik ruchu „Młodych" w woj. krakowskiem.

W miejsce pszeniesionego Mgra. W. Łęgowskiego, został zamianowany kierownikiem ruchu „Młodych" w woj. krakowskiem, chlubnie znany ze swej dotychczasowej działalności kol. Mgr. Eugenjusz Stefanko. Nowemu kierownikowi ślemy z całego serca, staropolskie „Szczęść Boże" w pracy. —

Osobiste.

Mgr. Witold Łęgowski, wojewódzki kierownik ruchu „Młodych" w Krakowie, został przeniesiony do Lwowa przez władze instytucji, w której był zatrudniony. —

Przeniesienie to, stoi w ścisłym związku z posądzeniem Mgr. Łęgowskiego o wydawanie nielegalnych ulotek.

Przedtem zaaresztowano Mgr. Łęgowskiego, przeprowadzając skrupulatną rewizję w mieszkaniu i w biurze. Z aresztu wypuszczono Go za kaucją 2000 zł.

Ruch „Młodych" na terenie woj. krakowskiego, stracił w Mgr. Łęgowskim wybitnego pracownika, zaś kresowy Lwów, zyskuje nową dzielną siłę. Żegnając Mgra. Łęgowskiego, ślemy Mu serdeczne życzenia na nowym posterunku pracy narodowej, prosząc Go, by nadal współpracował z naszem wydawnictwem.

Żywiec.

Dnia 2. listopada ub. r. odbyła się konferencja Kierowników Placówek Młodych O. W. P. z powiatów żywieckiego i makowskiego. Brało w niej udział 39 ciu kierowników oraz dwóch delegatów Krakowskiego Wojewódzkiego Wydziału Młodych. Po przemówieniu przewodniczącego zabrał głos jeden z delegatów Pawlak Alojzy, który przedstawił zebranym schemat organizacji. Następnie drugi delegat Pliszewski Zbigniew, zapoznał obecnych z ideologją Obozu, poczem poruszając kwestję polityki bieżącej w mocnych słowach scharakteryzował obecne stosunki przedwyborcze. Po przemówieniach odczytano rezolucję następującej treści: „Powiatowy zjazd Kierowników Placówek Młodych O. W. P. z powiatów żywieckiego i makowskiego odbyty w Żywcu, wyraża słowa otuchy i przywiązania aresztowanemu b. posłowi p. Oboźnemu Aleksandrowi Dębskiemu, protestuje przeciw bezprawnemu unieważnieniu Listy Stronnictwa Narodowego w okręgu 43 (Wadowice), postanawia w myśl programu być posłusznym wszelkim rozkazom i być gotowym w każdej chwili do zwycięskiej walki o Wielką Polskę.

Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

Zjazd wykazał imponujący rozwój ruchu „Młodych" na terenie żywieczczyzny. —

Cieszyn.

Energiczną działalność rozwija placówka „Młodych", dzięki wydatnej

współpracy kilku dzielnych przedstawicieli starszego pokolenia.

Staraniem Wydziału, odbyła się w dn. 9 listopada ub. r. „Wieczornica" w sali Domu Narodowego, na której koło Miłośników Sceny, odegrało opowieść sceniczną p. t „Ondraszek", poczem odbyła się zabawa towarzyska.

Zadziele pow. Żywiec.

W dniu 4 października urządziła miejscowa placówka przedwyborcze zebranie „Młodych" na którem referat w sprawach wyborczych wygłosił delegat Wojewódzkiego Zarządu „Młodych" OWP. z Krakowa p. Mieczysław Bodurek.

W dyskusji przemawiali kol Pezdek Michał, Cygoń Ignacy i Paweł Gołczyniak

Stryszawa pow. Maków.

Nowo powstała placówka „Młodych" OWP. w Stryszawie została zaszczycona przybyciem wojewódzkiego kierownika p. Witolda Łęgowskiego z Krakowa, który w dniu 5 października wygłosił na zebraniu członków placówki piękny referat w sprawach ideowo-organizacyjnych ruchu „Młodych" i wyborczych.

Targanice pow. Wadowice.

W dniu 14 września odbyło się w Targanicach zebranie członków tamtejszej placówki, na którem aktualne zagadnienia polityczno gospodarcze omówili kol inż A. Kasprowicz z Cieszyna i kol. Jan Świeży z Kobiernic.

Porąbka pow. Biała.

W dniu 8 sierpnia odbyło się w Porąbce miesięczne zebranie placówki na którem po zagajeniu przez kol. kier. Józefa Rączkę interesujący referat o kwestji żydowskiej wygłosiła p. Janina Witoldowa Wasilewska z Warszawy. Przed zakończeniem zebrania zabrał głos ponownie kier. placówki kol. Rączka, który wyraził czcigodnej prelegentce wyrazy serdecznej podzięki za wygłoszenie interesującego odczytu.

Pietrzykowice pow. Żywiec.

W dniu 7 września przybył na zebranie członków placówki p. Dr. Stanisław Udziela z Cieszyna, który wygłosił obszerny referat o zadaniach „Młodych" w okresie przedwyborczym. W dyskusji przemawiało kilku członków placówki, postanawiając dołożyć wszelkich starań aby przy nadchodzących wyborach obóz narodowy odniósł zwycięstwo

NASI WSPÓŁPRACOWNICY.

Z pośród wielu, całem sercem oddanych nam współpracowników czołowe miejsce zajmuje pan Jan Włodkowski znany naszym Czytelnikom i szerszemu już ogółowi w Polsce, z wartościowych prac, zamieszczanych w szeregu pism.

Na prośbę redakcji, przesłał nam swą podobiznę oraz życiorys, który poniżej zamieszczamy, dziękując jednocześnie p. Włodkowskiemu, za tyle okazywanej nam życzliwości, z prośbą o dalszą współpracę.

Urodziłem się w ziemi Łomżyńskiej jako syn ziemianina. Po śmierci rodziców, która nastąpiła, gdy miałem zaledwie lat 13, pozostałem na opiece krewnych — z pewnym jednak funduszem odziedziczonym w spadku.



Nie było mi źle, ale nie było tak dobrze jak dziecku przy rodzicach.

Dziadek mój (ojciec matki) główny opiekun, rozumiejąc, że w ślady ojca osiądę na roli, nie starał się o fachową dla mnie edukację — i to mnie nieco wykoleiło, bo gdy fundusz jaki pozostał po rodzicach rozproszył się musiałem się sposobić do innego zawodu.

O pracy na niwie literackiej, jakkolwiek zawsze czułem poetyckie aspiracje, nie mogłem naówczas myśleć. Trzeba było wynaleźć sobie zajęcie realne zapewniające w przyszłości byt materjalny

Zostałem urzędnikiem.

Były to czasy, gdy Polak na tem polu nie mógł myśleć o zdobyciu karjery.

Wiadamo że podczas niewoli nasz język nawet przez Polaków był po macoszemu traktowany. Ja jednak mając zawsze kult dla mowy i literatury polskiej poza zajęciami biurowemi, oddawałem się im z całym pietyzmem. Czytałem wiele i... pisałem. Jakkolwiek wszystkie zapisywane świstki papieru pozostawały w głębokim cieniu mojej szuflady, przybywało ich tam jednak.

I tak przeszły lata.

Nareszcie zaświeciła jasna jutrzenka wolności. Wstąpiłem na polską służbę państwową, a następnie po przesłużeniu przepisanych liczby lat, w roku 1924 zostałem emerytowany

Byłem w pełni sił, nie tyle może fizycznych ile umysłowych. Niepodobna było z założonemi rękami oczekiwać śmierci, tym bardziej, że czułem że mogę się jeszcze na coś przydać. Otworzyłem szufladę i wydobyłem z jej cienia moje szpargały. Zacząłem przeglądać, poprawiać, dopełniać. Wreszcie napisałem kilka korespondencji do pism, które przychylnie przyjęte były

W trakcie tego poznałem się z redaktorem warszawskiego „Rozwoju" panem Edwardem Zajączkiem, ten mnie zachęcił do kontynuowania pracy literackiej. Zostałem współpracownikiem „Rozwoju", a wkrótce „Hasła Narodowego" (obecnie Gazeta Narodowa). A później, gdy pan Zajączek zajął stanowisko naczelnego redaktora „Placówki Kresowej" w Bielsku — pisałem do tego pisma.

W roku zeszłym zaszczycono mnie powołaniem na członka Ludowego Związku Literackiego „Promieniści" w Krakowie, wobec czego zostałem współpracownikiem miesięcznika „Pro-

mień“ wychodzącego pod egidą tegoż Związku.

Z niemałą radością powitałem narodziny „Młodego Narodowca“, którego wydawcą jest szczerze mi życzliwy pan Edward Zajączek. Z całą tedy ochotą oddaję temu Pismu skromne moje zdolności.

Dziś, jako początkujący literat jestem równocześnie u końca zawodu. Jednakże chociaż głowę przyprószyła siwizna, a wiek wygiął ramiona marzę jeszcze, jak marzyłem w kwiecie mojej młodości o .. uszczknięciu odrobiny listka z laurowego wieńca

Marzyć wolno każdemu

Słupca. *Jan Włodkowski.*

Jeżeliś.

Jeżeliś dotąd spokojnem sumieniem
przyjmował wszystko, co ci życie dało,
jeżeli serce twe nie zaszlochało,
natchnione wielkiej miłości pragnieniem;
jeżeli nigdy z twojej piersi jeszcze,
nie wyszło słowo litości ni łkania;
Jeśli twe usta zdolne do zgrzytania,
Umysł twój lęku przerażają dreszcze...
Jeżeliś duszą nie odczuł ojczyzny,
Boga nie chwalił ustami drżącemi,
prochu twej własnej nie ukochał ziemi...
to... już cię toczą miazmaty zgnilizny!

Paweł Gołczyniak.

Zadziele k/Żywca.

Skargi i zażalenia.

Wobec unieważnienia listy narodowej № 4 z czołowym kandydatem red Edwardem Zajączkiem, w okręgu № 43, został zgłoszony do Sądu Najwyższego obszernie umotywowany protest — przeciw przeprowadzonym wyborom.

Nawiasem, warto wspomnieć, że głównym powodem unieważnienia listy, była opinja „zaprzysiężonego rzeczoznawcy pisma“, który stwierdził, że przeszło 40 podpisów na zgłoszeniu było jedną ręką napisanych

Komentarze zbyteczne.

* * *

Przeciw trzykrotnemu aresztowaniu red. Zajączka (Krosno—Dynów—Brzozów) bez żadnych uzasadnionych powodów, zostały skierowane skargi do pp. Prokuratorów, w Jaśle, Sanoku i do Sądu w Dynowie o obrazę czci przeciw referendarzowi R. Andruchowiczowi.

* * *

W związku z rewizją dwudniową, przeprowadzoną w mieszkaniu red. Zajączka oraz w redakcji naszego pisma, w czasie której zabrano około 250 listów, notatek i t. p. nie mających nic wspólnego z poszukiwanemi „nielegalnemi“ ulotkami, wniesione zostało zażalenie do Prokuratorji.

Nadmienić wypada, że ofiarą rewizji padły ściśle prywatne listy, pisane do red. Z. oraz, że listy te, wbrew obowiązującej w Polsce konstytucji, były czytane przez osoby, nie mające do tego żadnego prawnego tytułu.

ZOFJA GOŁĘBIOWSKA

GDY POCZĘŁA BIĆ GODZINA

(Szkic poniższy o tle powstania listopadowego i jego oddźwiekach w „Kordjanie“ Słowackiego, skonfiskowany w „Glosie Lubelskim“, postanowieniem Sądu Okręgowego w Lublinie został zwolniony z konfiskaty i ponownie ogłoszony w „Głosie Lubelskim“ nr. 335 z 24 XII ub. r.)

Sto lat temu w Narodzie polskim poniewieranym i deptanym, oddanym na pastwę tyrana, dojrzewała świadomość, że należy już wreszcie raz położyć kres rządom krwawego szaleńca z Belwederu. Lojalni, ci kupieni, jeszcze się łudzili, jeszcze skamlali o jego łaski, jeszcze wierzyli, jeszcze cieszyli się rządem silnej ręki, jeszcze w imieniu biernych mas słali hołdownicze adresy, jeszcze wybijali w Belwederze niskie pokłony i płaszczyli się służalczo...

A w społeczeństwie wrzało już pod maską chłodnego spokoju. Dość już miano niepoczytalnych wybryków ponurego władcy Belwederu, łamania Konstytucji, deptania na każdym kroku Prawa, więzienia najlepszych synów Ojczyzny... Dość już miano poniewierania Sejmu, utrudniania mu prac, szarpania jego autorytetu i dość już miano rządów błazeńskich manekinów, poza któremi skrzętnie ukrywał się on, który miał istotną władzę, w rękach którego leżały losy Polski — cesarzewicz Konstanty.

Nad całym krajem rozpościerała się głucha i ciemna noc... zdawało się że apatja i blade zwątpienie ogarnęło serca najmężniejszych... co noc dźwięczały złowrogo dzwonki kibitek... aresztowania sypały się jak z rogu obfitości... nikt nie był pewny dnia ani godziny, w której na progu jego domostwa zjawią się żandarmi z nakazem natychmiastowego aresztowania... O losie aresztowanych krążyły po kraju sprzeczne wiadomości... nie można było — mimo usilnych starań — nawiązać z nimi żadnego kontaktu, pozostawał więc jeno po nich „cichy płacz niewieści i długie nocne rodaków rozmowy“.

Rozwielmożniło się w niesłychany sposób szpiegostwo, które stało się zakałą i przekleństwem polskiego życia... wszędzie na każdym kroku czyhały szpicle, czujne na każde niebacznie powiedziane słowo, węszące wszędzie spiski czy groźbę zamachu .. Zdawało się, że ściany mają uszy.. Donosicielstwo kwitło, napełniając zatęchłą zgnilizną całą atmosferę ówczesnej Polski... Ludzie bali się głośno wypowiadać swoje zdanie, bo groziło to bardzo przykremi dla nich konsekwencjami. Gwałty i bezprawia satrapy nie wywoływały napozór żadnej reakcji, żadnego buntu Więc pysznił się władca Belwederu w dumnem mniemaniu, że oto ma u swoich sołdackich stóp wielki Naród Polski...

I tylko nie wiedział zaślepiony w swojej pysze krwawy megaloman, tylko nie zdawali sobie sprawy jego zausznicy, że ta cisza, panująca w całym kraju, jest ciszą złowrogą, ciszą przed burzą, która już wkrótce miała wstrząsnąć murami białego pałacu.

— On ma wojsko za sobą! — mówili tchórzliwsi. Tymczasem w wojsku wzbierało już zarzewie buntu i niechęci do tego, który znieważał honor armji polskiej miotając obelgi na jej dowódców.

Cenzura święciła najdziksze orgje... prasie wtłoczono brutalnie knebel na usta, z poza którego nie mogła wcale oddychać... ucisk był niesłychany, ale dla ludzi myślących był on jaskrawym dowodem, jak bardzo

słabym jest uzurpator z Belwederu, skoro aż tak boi się potęgi drukowanego słowa. Na skutek ustawicznych represyj, stosowanych wobec prasy mnożyła się z niesłychaną szybkością ilość broszur nielegalnych, w których szydzono z ponurego władcy i jego regime'u. Pisano, że dni jego panowania są już policzone, że mieszkanie w Belwederze będzie wkrótce do wynajęcia.

Po całym kraju krążyły dziwne wieści o Konstantym... twierdzono uporczywie, że cierpi na manję prześladowczą.. że ustawicznie trzyma w ręku pistolet i zwraca go na odgłos czyichś kroków w stronę drzwi że ofiarą tej jego manji prześladowczej padł niejeden szyldwach z Belwederu .. że dworacy zastają go nieraz schowanym na czworakach pod łóżkiem... że miewa napady szału... duża część społeczeństwa twierdziła uparcie, że jest obłąkany, niepoczytalny.

Niepokój coraz głębszy nurtował sercem Narodu... więzy przemocy, opartej na lśniącej stali zimnych bagnetów, coraz mocniej zaciskały się u rąk tych, którzy nie stracili hartu ducha. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że zło już się przesila.. Życie napozór zaś płynęło równym spokojnym trybem... odbywały się na placu saskim wspaniałe parady... Konstanty opowiadał swoje koszałki-opałki, po dawnemu drwił z Sejmu i Konstytucji i bawił się swymi ministrami, jak bezdusznemi kukłami... uważał się za pierwszą osobę w kraju, od której woli wszyscy są zależni mimo, że oficjalnym namiestnikiem był tchórzliwy i małoduszny Zajączek, który nie dorósł do wyżyn swego stanowiska i był bezwolnem, posłusznem narzędziem w rękach Konstantego.

I po dawnemu liczne straże strzegły przystępu do białego Belwederu i po dawnemu komnaty pałacu przemierzał nierównym, niespokojnym krokiem, jak dziki zwierz w klatce ten człowiek, który dziwnem zrządzeniem losów dzierżył władzę nad Narodem, znanym z rycerskich instynktów i głębokiego poczucia honoru.

Tymczasem zwolna i nieubłaganie zbliżał się brzemienny w skutki listopad 1830 roku.

Na tle tych nastrojów, przenikających całe ówczesne polskie społeczeństwo, pisze Juljusz Słowacki swego „Kordjana". W okresie przedpowstaniowym przebywał w Warszawie. Niezmiernie wrażliwa jego natura żywo i barwnie, a jednocześnie bardzo głęboko odczuwała wszystko to, co trapiło Naród. Słowacki nie należąc do żadnej organizacji młodzieży, trzymając się na uboczu, doskonale jednak orjentował się w ówczesnych nastrojach.

Dziś — gdy zbliża się stuletnia, krwawa rocznica Powstania Listopadowego — dla podniesienia wątpiących serc i tych, co tracą wiarę w jaśniejszą i lepszą przyszłość — po podkreśleniu ideowego tła Kordjana, — cytujemy z niego bardziej charakterystyczne wyjątki.

Motto do „Kordjana" jest następujące:

„Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskierce.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Owija zwiedłe umarłego serce
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa
W proch nie rozsypie... Godzina wybije
Kiedy myśl słowa tajemna odgadnie,
Wówczas odpowiedź będzie w sercu —
[na dnie".

O uzurpatorach, rządzących przy pomocy bagnetów, wyraża się Słowacki z najwyższą pogardą:

„*Siadają na bagnetach, jak małpy*".

„Istnieje magiczne słowo", które zniewala wszechświat: słowo „chcę" — gdy wypowiada się je krwią serdeczną, miąższem komórek rozrodczych, całą istotą swoją, całą duszą."

Prentice Mulford.

MŁODZI W SEJMIE

„Ruch Młodych" pisze:

Zgodnie z instrukcją władz organizacji wystawiono w szeregu okręgów wyborczych kandydatury Młodych z ramienia Obozu Wielkiej Polski. Młodzi, po gruntownem zaznajomieniu się z pracą na terenie, mają obecnie rozszerzyć swoją znajomość życia politycznego przez uczestniczenie w pracach Sejmu.

Z listy państwowej wszedł do Sejmu przewodniczący Wydziału Wykonawczego Młodych Obozu Wielkiej Polski, dr. Zdzisław Stahl, asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Z list okręgowych weszli do Sejmu następujący przedstawiciele ruchu Młodych:

Dr. Tadeusz Bielecki wybitny działacz narodowy, został wybrany z okręgu Grójec.

Z Dzielnicy Zachodniej, obejmującej województwa: poznańskie pomorskie i łódzkie: redaktor „Kurjera Poznańskiego" Ryszard Piestrzyński, członek Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej O. W. P., wybrany z okręgu miasto Poznań.

Dr. Wincenty Harembski, lekarz, przewodniczący Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. w Odolanowie, wybrany z okręgu Ostrów.

Dr. Tadeusz Wróbel, lekarz, przewodniczący Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. w Wolsztynie, wybrany z okręgu Szamotuły.

Zbigniew Dembiński, rolnik, członek Młodych O. W. P., wybrany z okręgu bydgoskiego.

Z innych dzielnic, obejmujących resztę ziem Rzeczypospolitej, zostali wybrani:

Mieczysław Jakubowski, rolnik, ze Starzechowic, kierownik okręgowy Młodych O. W. P., wybrany z okręgu Radom.

Ludwik Chrystians, kierownik Młodych Dzielnicy Lubelsko Wołyńskiej, wybrany z okręgu Lublin.

Zbigniew Stypułkowski, adwokat, wybrany z okręgu Siedlce.

Wojciech Jaxa Bąkowski, członek Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. kandydujący w okręgu Płock, gdzie lista narodowa miała zapewnione 2 ew. nawet 3 mandaty, nie wszedł do Sejmu dlatego, że lista nr. 4 została w okręgu unieważniona. Dla tej samej przyczyny nie wszedł do Sejmu redaktor „Młodego Narodowca" Edw. Zajączek, kierownik okręgowy Młodych Ziemi Bielsko Bialskiej; również dlatego nie znajduje się w Sejmie redaktor Piotr Kownacki, kierownik Młodych O. W. P. Dzielnicy Wileńskiej. Redaktorowi Henrykowi Przybylskiemu, kierownikowi Pow. Wydziału Młodych O. W. P. w Radomiu oraz Józefowi Zasadzie, rolnikowi, kierownikowi Młodych O. W. P. Ziemi Łęczyckiej, brakowało do uzyskania mandatu zaledwie po kilkaset głosów.

Brześć

„Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali. W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dzisiaj już są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi, przedstawia się to więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie. Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku, jego stosunku do obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji".

(Z wniosku nagłego Klubu Narodowego, odczytanego w Sejmie dn. 10 b. m.).

Mówią że....

. . . . . bielscy sanatorzy (t. zw. rasowi czwartobrygadziści) na wiadomość o zwolnieniu senatora Korfantego z polskiej katorgi, zamówili u powroźnika Krzysicy około stu sznurów, aby je mieć w pogotowiu na ... wszelki wypadek. Wtajemniczeni powiadają, że powieszenie się na własnym sznurze będzie pierwszym ideowym krokiem w życiu bielskich sanatorów.

I faktycznie tak.

W życiu bielskich „wszów uskrzydlonych" (jak słusznie, Nowaczyński nazwał sanatorów) będzie to nietylko pierwszy ideowy krok, ale i pierwsze przysłużenie się Ojczyźnie. —

. . . nie każdy sanator jest świnią ale wszystkie świnie poszły już do sanacji. —

. . . . . Witos dlatego siedział w Brześciu bo choć miał długi nos, to.. .. nie miał „nosa", gdyby go bowiem miał, to inni byliby lokatorami brzeskimi.

Szerzenie Zgnilizny.

P. Boy-Żeleński, skąd inąd zasłużony tłumacz arcydzieł francuskich, ogłosił w jednym z warszawskich dzienników listy, jakie otrzymał od dwóch uczniów gimnazjalnych. Jeden z tych niewiele obiecujących młodzieńców przysłał mu rozpustne wierszydła, w których się chwali, że już używał setek czy tysięcy gładkich ciał kobiecych i prosił, żeby p. Boy wyjednał mu spożytkowanie tych gryzmołów w jakimś kabarecie. Drugi zaś prosił o ułatwienie mu przyjęcia do masonerji, z tem, że masoni mają mu wypłacać pensję miesięczną, a on za to będzie wciągał do masonerji swoich kolegów i przyrzeka, że w krótkim czasie całe swoje miasto przerobi na masonów.

I „postępowy" p. Boy unosi się nad umiejętnością życia, przedsiębiorczością i tężyzną tych latorostek. Nie to jest zatrważające, że są w Polsce tacy uczniowie szkół średnich. Między krociami czy miljonami młodzieży muszą być i wyrzutki. Taka jest kolej rzeczy. Chociaż z drugiej strony socjolog i polityk musi się poważnie zadumać nad zatrutą atmosferą, która starła wszelki wstyd z tych młodych ludzi i kazała im, z cynizmem bezzębnych rozpustników, szukać pomocy u znanego literata, aby mogli swoje apetyty zaspokajać. Widocznie uważają, że jest obowiązkiem publiczności, społeczeństwa, a może państwa — wszak dzisiaj głosi się, że państwo powinno zaspokajać potrzeby obywateli, którym się niechce troszczyć o samych siebie — dostarczenie im środków na wszechstronne wyżycie się według zachcenia rozpasanych instynktów.

Ale zatrważające jest stanowisko p. Żeleńskiego oraz dziennika, w którym ten publicysta pisze. P. Żeleński, podpisujący się chętnie Boy-mędrzec, jest człowiekiem wykształconym i niezmiernie oczytanym. Powinien więc umieć myśleć i zastanawiać się. A więc powinno mu było przyjść do głowy, że te setki czy tysiące gładkich ciał kobiecych, których używaniem chełpi się jego podziwiany gimnazjasta, przedstawiają przecież setki czy tysiące kobiet, żywych osób, ludzi takich samych jak ich użytkowca. I te żywe osoby chyba nie wszytkie oddały swoje ciała do użytku owego lowelasa tak lekko, jak palacz ognia od swego papierosa, albo jak p. Boy użycza swojego pióra propagandowaniu wszelkiego plugastwa. W tej wielkiej liczbie musiały być i takie, które się dały wziąć na miłość i zostały zawiedzione — i takie, których sia rodzice wyrzekli — i takie, którym to zepsuło widoki zamąż pójścia — i takie, które musiały się radować kary godnym zabiegiem — a może i takie, które w zamian za użyczoną rozkosz otrzymały zakaźną chorobę. Boy, tłumacz tylu dzieł francuskich, Boy, przyznający sobie tytuł mędrca życiowego, nie powinien być w kłopocie, ażeby sobie wyobrazić tysiące możliwych komplikacyj, nieszczęść, a może tragedyj i samobójstw, jakie wyrastają z takiego podłoża. Powieściopisarze, tudzież redaktorzy kroniki wypadków w dziennikach, mogą przyjść z pomocą wyobraźni publicysty, jeżeli jest już przez nadużycie wyczerpana. Czytając we własnym dzienniku tysiące wypadków samobójstwa kobiet przez truciznę, gaz, skok z piętra, rzucenie się do wody i.t.d. mógł p. Boy przy każdym takim wypadku zapytać się: „a może to jedna z ofiar mojego podziwianego i wychwalanego gimnazjasty?". I gdyby miał okruszynę ludzkiego uczucia, powinien był zawahać się przed wyrażeniem swojego podziwu dla jednego ze sprawców tych okropnych katastrof. Ale w nim zamarło wszelkie ludzkie uczucie. On ma zrozumienie tylko dla tych, którzy urą-

gają zwyczajowi moralności, jakimkolwiek wędzidłom i hamulcom, nakładanym przez liczenie się z drugimi ludźmi, bliźnimi i braćmi. Ma jedną zdolność: podziwu dla dzikiej świni, która zawsze buszuje w kartoflach, a klęska rolnika uprawiającego kartofle, już go nic nie obchodzi. Dzieli ludzi na dwie grupy: tych którzy niszczą życie i szczęście drugich aby nie poskramiać swojego temperamentu i dla tych ma sympatję, podziw, uwielbienie, wynoszenie na piedestał i podawanie ich innym na wzór i przykład — oraz na tych, którzy powinni być ofiarami owych rozpasańców, ale którzy nietylko współczucia (o obronie i pomocy szkoda mówić), ale nawet wzmianki nie są warci.

Bo to trzeba mieć na pamięci, że pochlebna ocena tego gimnazjasty przez Boya dostanie się do rąk uczniów szkół średnich, jako objawienie mędrca, a zarazem jako wskazówka i zachęta — i z jednego rozpustnika zrodzi się ich w szkołach sto tysięcy. A że nie wszyscy mają szczęście, więc większość Boyowych wyznawców i wielbicieli dostanie zakaźnych chorób, a skazani na dożywotnie półkalectwo, będą mieli czas rozmyślać nad mądrością swojego mistrza.

Tak się szerzy zgniliznę w społeczeństwie.

Drugi uczniak jest jeszcze podlejszy, a uznanie Boya dla niego jeszcze nikczemniejsze. Anarchistę myślowego chwyciło pewno za serce buntowanie się chłopca przeciw nakazom szkolnym, a zwłaszcza przeciw oficjalnej nauce religji katolickiej w szkole. Wita więc z radością tego wolnomyśliciela i widzi w nim jednostkę przedsiębiorczą, zdatną do życia, takiego przebojowca co to za bary się chwyta z przeciwnościami i musi odnieść zwycięstwo, jako jeden z tych, do których należy przyszłość. Nie pamięta o tem, że zachęcanie młodzieży do nieposłuszeństwa wobec przepisów jest hodowaniem rozstroju w młodem pokoleniu — że pochwalenie nieszczerości jest zachętą do obłudy. Chłopiec, który dla zdobycia świadectwa dojrzałości, gra przed prefektem komedję nabożnisia, a w tajemnicy drwi z księdza i z jego nauk i z praktyk, którym się boleśnie poddaje, nie będzie nigdy materjałem na prawego obywatela. Publicysta zaś, który taką obłudę pochwala i publicznie podnosi jako dowód tężyzny, jest zwyczajnym gorszycielem młodzieży.

Inaczej pisałby ten sam Boy, gdyby się do niego zwrócił jakiś notorycznie wolnomyślny gimnazjasta z prośbą o wskazanie jakiejś organizacji katolickiej, któraby mu wyznaczyła płacę za zobowiązanie do szerzenia religijności między rówieśnikami. Naczytalibyśmy się biadań o znikczemniłych duszach, o braku charakteru, o sprzedajności sumienia, o zatracie poszanowania własnej godności, o zaniku człowieczeństwa.

A przecież oba te wypadki, tak przytoczony przez p. Żeleńskiego, jak przypuszczony przezemnie, mają to samo podłoże psychiczne, które można ująć w te słowa: „Kto mi zapłaci, dla tego będę szczekać". Młodzieniec, żebrzący o pensję u masonów, może siłą rzeczy, gdy się na masonach zawiedzie, żebrać o datek u katolików, protestantów, szyzmatyków, satanistów i t. d. i zobowiązywać się do szerzenia ich nauki. Jest to sumienie sprzedajne. Taki, pójdzie na utrzymanka u starej baby, na agitatora monarchizmu, nacjonalizmu, radykalizmu, cezaryzmu, jeżeli mu za to zapłacą. Z takich osobników rekrutują się ci nasi fankcjonarjusze państwowi, którzy przed ośmiu laty chmurą zapisywali się do witosowców, a przed czterema laty taką samą chmurą przeszli do piłsudczyków i gotowi są, gdyby ci przegrali, z równą dezinwolturą przejść do narodowców czy bolsze-

wików, o ile ci zwyciężą. Z takich pochodzą szpiegowie, płatni przez Niemców, Rosjan czy Litwinów — a kto z nich jest ryzykantem, może z równą łatwością głosić wytępianie narodowości niepolskich w naszym kraju albo przystać do ukraińskich sabotażystów i palić polskie domy, byleby mu za to zapłacono.

Młodzież zazwyczaj miewa wygórowane wyobrażenie o swojej godności i strzeże jej zazdrośnie. Z wiekiem dopiero stępia się ta drażliwość. Jeżeli więc w młodym człowieku dostrzeże się skłonność do handlowania przekonaniami, sumieniem, godnością osobistą, to zaprawdę niema powodu do cieszenia się. Należałoby raczej załamać ręce i szukać źródła rozprzężenia moralnego oraz środków ratunku. Naród w krórym takie instynkty, taki cynizm i taka podłość zapanuje nie ma warunków do istnienia, a nawet w imię przyzwoitości ludzkiej powinien iść w niewolę obcych i na wynarodowienie. P. Boy tego nie widzi, bo mu się uśmiecha myśl dokuczenia księżom. Podnosi nawet ten brak wszelkiej ambicji do godności jakiejś tężyzny, przedsiębiorczości czy umiejętności życia. A to jest proste żebractwo. Ów wychwalany młodzieniec jest albo głupcem, który wie, że szkół nie skończy, albo próżniakiem, któremu nie chce się uczyć ani zarabiać na utrzymanie, albo obojgiem razem, i postanowił sprzedać siebie, aby wyżebrać wygodny kawałek chleba. Nie wierzy we własną pracę i zdatność, nie wierzy w skuteczność zasługi, nie wierzy we własne siły. Jakże inaczej było przed pół wiekiem. Pamiętam z gimnazjum kolegę wprost nędzarza, który nie przyjął bezpłatnego miejsca w bursie, bo nie chciał, jak mówił, żyć z jałmużny. Było to przeczulenie, ale jakże szlachetne.

Dziś żebranina stała się głównym sposobem zapewnienia sobie chleba. Zgłaszają się do urzędów, posłów, partyj masowo ludzie chcący dać w najem swoją gębę, lub pięść temu, kto więcej zapłaci. Należy pracować nad tem, żeby młodzież wyrosła z tego poniżającego stanu umysłowego, bo inaczej cała przyszła intelligencja będzie przedajna.

Ten wychwalany przez p. Zeleńskiego gimnazjasta, zamiast szukać pracy i kończyć szkołę o własnych siłach, przemyśliwa o tem, kogoby można naciągnąć, aby żyć wygodnie. I p Boy to chwali, a nie pochwalił ani razu tych młodzieńców którzy w braku korrepetycyj, zarabiają stolarką, introligatorstwem, a podczas ferji pracują jako dniówkowi robotnicy przy robotach ziemnych. To pachnie p. Boyowi przestarzałym obyczajem, opartym na religijnem wychywaniu i tradycji: jakieś „bez pracy niema kołaczy“, „młodość rzeźbiarką“, „módl się i pracuj“ i inne podobne przeżytki z czytanek dla grzecznych dzieci — precz z tym przesądem, bo to wstecznictwo. Dziś na pochwałę zasługuje u p. Boya i jego redakcji naciąganie, żebranina, po której przyjść musi wymuszenie lub rozbój.

A trzeba pamiętać, że młodzież lubi autorytety, przedewszystkiem pozaszkolne i przeciwszkolne. Gdy więc tak autorytatywny pisarz, jak p. Żeleński wyrazi podziw i uznanie dla chłopca, który nie wie, co to jest szlachetna duma. drażliwość godności osobistej, liczenie na własne siły i hart woli, zaraz tysiące młodzieży pozbędą się tego niewygodnego bagażu i pomnożą szeregi karjerowiczów, lizusów, natrętów szukających protekcji, ludzi o miedzianem czole i sprzedajnem sumieniu: sam Boy ich podziwia.

I to jest, nie wiem, rozmyślne czy też nieświadome szerzenie zgnilizny moralnej.

Stanisław Pigański.

Książki nadesłane.

SETNA ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Książka ta zawiera tekst d-ra Bronisława Pawłowskiego, pułkownika W. P. w Warszawie, znanego militarysty i przeszło 100 ilustracji, bardzo ciekawych i mało znanych z epoki powstania i walki nasze przeciwko Rosji w roku 1830/31. Nadaje się także dla prelegentów na obchody narodowe, które cała Polska będzie urządzała za dwa miesiące. Cena bardzo przystępna zł. 4.80. Wygląd sympatyczny.

„DZIKA DYWIZJA". Znany autor tej książki, Michał Breszkowski, mieszkający w Paryżu, napisał ostatnio bardzo ciekawą powieść na tle historycznem. „Dzika Dywizja" walczy na Ukrainie i w Małopolsce, poczem miała być użyta do zwalczenia rewolucji bolszewickiej. Rzecz bardzo ciekawie napisana. Cena zł.6.—.

„PANI Mira". Nowe wydanie zmarłej autorki angielskiej Florence Barclay, której powieści cieszą się w Polsce wielkiem powodzeniem, mianowicie wśród świata kobiecego. O nowe to wydanie wołano w świecie czytających od kilku lat. Cena zł. 6.—.

„STRASZNE DZIEDZICTWO". Nowe to ilustrowane wydanie, której autorką jest znana w całej Polsce p. Walerja Szalay-Groele było wyczerpane od lat sześciu. Doskonała powieść dla młodzieży z epoki Króla Jagiełły daje nam obraz zachłanności krzyżackiej i przeżycia, polskiego dziewczęcia którą Krzyżacy chcieli ograbić z majątku. Cena zł. 5.50. Ilustrowane, w kartonie.

Wszystkie powyższe książki, wydane przez Wielkopolską, Księgarnię Nakładową K. Rzepeckiego w Poznaniu, są do nabycia w lepszych księgarniach.

„FILATELISTA" Po 4 letniej przerwie, wznowiono zał. w r. 1908 ilustr. miesięcznik dla zbieraczy znaczków pocztowych „Filatelista", jako Organ Międzynarodowego Związku Filatelistów i Korespondentów „Unja" (dawniej we Lwowie). N—ra okazowe bezpłatnie wysyła: Administracja „Filatelista" Ciechocinek — Zdrój.

Zalegając

z opłatą prenumeraty, stajesz się gorszym od sanatora.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona 120 zł. — $^1/_2$ strony 60 zł. — $^1/_4$ strony 30 zł. — $^1/_8$ strony 15 zł. — $^1/_{16}$ str. 10 zł.
w tekście o 100 % droższe.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik
Druk Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.